Nr. 231 Kraków, Środa dnia 11 Października 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 9 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

W zwierciedle własnego głupstwa!

Wiadomo, że obecny minister dla Galicji p. Kazimierz Chłędowski jest z zawodu powieściopisarzem. Nie do nas należy oceniać talent, który się ujawnił w romansach ministerjalnych; sądzimy, że mniej więcej odpowiada on temu talentowi, jaki nam okaże p. Chłędowski jako mąż stanu. Na razie idzie tu tylko o przypomnienie, że kapitalne arcydzieło romansowej twórczości wybitnego członka obecnego gabinetu, pozostającego pod patronatem K. H. Wolffa, nosi charakterystyczny dla polityki tego gabinetu tytuł — „Zwierciadło głupstwa!“

Dzięki zatem powołaniu p. Chłędowskiego do gabinetu, mądrość stanu hrabiego Clary będzie się miała w czem przeglądać! Nie uwalnia to jednak naturalnie niezależnej prasy od obowiązku służenia jej także za jak najwierniejsze zwierciadło — to bowiem, które reprezentuje p. Chłędowski, może ze względu na przyzwyczajenie przeszłości zamienione w drugą naturę — pochlebiać cokolwiek ponad miarę i przyzwoitość.

Tyle, co do usprawiedliwienia tytułu dzisiejszego artykuliku. Co do rzeczy samej, należy ułatwić hrabiemu Clary przyjrzenie się, jakie są dotychczasowe rezultaty jego działalności, mającej podobno zmierzać do przywrócenia normalnych stosunków wewnętrzno-politycznych w naszej nieszczęśliwej monarchji.

Są ludzie, którzy popełnili największy błąd życia samym faktem urodzenia się. Podobny do nich jest obecny rząd, który już zabrnął, zanim zdołał uczynić choćby krok naprzód. Hrabia Clary mniemał, że wystarczy mieć koligacje z Radziwiłłami, oraz podać końce palców dwom polskim biurokratycznym karjerowiczom, aby raz jeszcze urzeczywistnić prawdziwość maksymy parlamentarnego życia Austrji, według której *die Polen sind für jede Majorität zu haben.* Tymczasem stała się rzecz dziwna. To potulne, pantoflowate Koło polskie, z tym samym starym, ugrzecznionym, wystraszonym i płaczliwym Jaworskim na czele, postanowiło — utrzymać związek z Czechami i po raz pierwszy od niepamiętnych czasów nie obiecuje rządowi poparcia. Czasy się zmieniły, hrabio Clary! Koło polskie jest to samo, Jaworski jest ten sam — ale poza Kołem i poza Jaworskim budzić się poczęła przecież opinja kraju, z którą przecież trochę po ostatnich smutnych doświadczeniach wyborczych trzeba się liczyć!

Tak więc Koło polskie, znalazłszy się w pozycji pomiędzy młotem a kowadłem, pomiędzy naciskiem z góry i naciskiem z dołu, nie miało innego wyboru, jak dać lekkiego dęba. To wyprowadzenie Koła polskiego z rządowej równowagi, to wykolejenie zatem najstalszego, najpewniejszego, najcierpliwszego, najpotulniejszego czynnika parlamentarnego: oto pierwszy czyn hrabiego Clary, oto bezpośredni rezultat jego pierwszego błędu politycznego, jakim jest jego polityczna egzystencja.

Danie lekkiego dęba przez Koło polskie jest dla hrabiego Clary groźniejsze, niżby nawet było zupełne spłoszenie się tego stronnictwa, które zresztą słusznie hr. Clary za nieprawdopodobne uważał. Spłoszenie się Koła byłoby niewątpliwie fatalnie ujemnym rezultatem, ale przynajmniej miałoby tę jednę dobrą stronę, że towarzyszyłaby mu obstrukcja hałaśliwa partji czeskiej, o której wywołanie szło hrabiemu o tyle, że w najwyższem miejscu mógłby tem gorliwiej starać się o naprawienie cokolwiek nadszarpanej reputacji K. H. Wolffa, na którego barkach chce hrabia oprzeć przyszłość tego biednego państwa.

Tymczasem okoliczność, że danie dęba przez Koło było tylko lekkie, — nad czem można i trzeba ubolewać tylko z tego względu, że to rozzuchwali lewicę, a więc z innego punktu widzenia, niż na to patrzy hrabia Clary — wpłynęła na Czechów w sposób dla gabinetu K. H. Wolffa zupełnie niespodziewany.

Oto zdecydowali się Czesi uczynić ofiarę, powstrzymać na jakiś czas swój słuszny wybuch oburzenia i ograniczyć się, w porozumieniu i solidarności z całą prawicą, do najostrzejszej, ale pełnej godności i zupełnie parlamentarnej opozycji. Nie potrzeba wyjaśniać, że takie stanowisko Młodoczechów psuje kalkulacje mamek, piastunek i akuszerek nowego rządu i może wywrzeć wrażenie tam, gdzie, jak doświadczenie poucza, tylko wrażenie decyduje o wszystkiem. Hrabia Clary, przeczytawszy odnośne uchwały klubu czeskiego, jeżeli spojrzał w zwierciadło kolegi Chłędowskiego, zarumienił się zapewne po same uszy!

Jeżeli uchwały Młodoczechów były niespodzianką przez swoje pełne siły i godności umiarkowanie, to za to uchwały szlachty czeskiej ukazać musiały w jeszcze godniejszem politowania świetle twarz hrabiego Clary — o ile naturalnie zwierciadło p. Chłędowskiego nie pochlebia i nie kłamie. Szlachta czeska, najsilniejsza podpora tronu, najwierniejsza sojuszniczka dynastji, najświetniejszy i najpotężniejszy czynnik państwa, wyraża się o tym rządzie i o jego systemie nieledwie z pogardą i deklaruje pośrednio swoją zupełnie stanowczą i bezwzględną opozycję... Przyjaciele rządu, który popchnął do opozycji feodałów czeskich, mogą się pocieszyć tem tylko chyba, że obecnie K. H. Wolf śmie dyktować już koronie, co ma zawierać mowa tronowa, jako warunek swojego poparcia dla nowego rządu...

Dotychczas maszyna państwowa stała bezczynnie, zatamowana germańską pięścią. Była jednak w Austrji monarchja, oparta na rządzie, rozumiejącym swoje zadania, swoją powagę, swoją godność; obok tego rządu była większość, złożona ze wszystkich narodów państwa, gotowa w każdej chwili do wyratowania państwa z zastoju, większość patrjotyczna, rozumna, umiarkowana! Zaledwie hr. Clary objął rządy, obraz się zmienił. Dziś mamy tryumfującą anarchję, opartą o plecy K. H. Wolfa, gromadę szefów sekcji bez powagi, znaczenia, zaufania, energji, samowiedzy, a podobno i ufności w samych siebie, — i wszystkie stronnictwa w opozycji. Maszyna państwowa zaś jak ugrzęzła, tak grzęźnie w dalszym ciągu bez nadziei wyjścia ze zwiększającego się z każdą chwilą błota!

Oto skutki zajęcia przez hr. Clary ministerjalnego krzesła, a więc czynu, wykonanego nie głową, lecz czemś podobnem takiem. Obaczymy, czy głowa okaże równą zdolność i czy zwierciadło kolegi Chłędowskiego nie będzie się potrzebowało za nią wstydzić.

„Alliance israélite universelle“.

II. Dewizę o solidarności żydów wypisywano na rocznych sprawozdaniach aż do roku 1886. Od tego czasu zmieniono jej brzmienie; opiewała mianowicie: „Wszyscy żydzi są solidarni“. W sprawozdaniu nr. 19 z roku 1894, a więc z roku, w którym skazano zdrajcę Dreyfusa, odrzucono francuski przekład napisu i już go więcej nie umieszczano. Był to prawdopodobnie mały paroksyzm wstydliwości, który wstrząsnął komitetem centralnym; nie chciano widocznie zdradzać się wobec nie-żydów, że wszyscy żydzi solidaryzują się ze zdrajcą.

Drugi i trzeci artykuł statutów jest dla nas najciekawszym „Tym, którzy cierpią dlatego, że są żydami z religji i pochodzenia, należy się jak najrozleglejsza opieka“. Wiadomą jest rzeczą, że całą kampanję o Dreyfusa, popierano tym argumentem, że zdrajca dlatego tylko został zasądzony, że jest żydem! Widzimy zatem, że w tej sprawie „Alliance israélite“ po raz pierwszy niejako urzędownie wystąpiła. Działalność związku na tem polu jest znana: zarządzenie składek w formie podatków nałożonych na gminy żydowskie na cele agitacji za Dreyfusem, przekupywanie prasy, wpływanie na trybunał kasacyjny, wybór przychylnego dla sprawy Dreyfusa prezydenta Francji, stworzenie ministerjum w duchu żydowskim i t. d.

Obrońcy mordercy Hilsnera z Polnej usiłowali także wpoić w ogół przekonanie, że Hilsner tylko dlatego jest prześladowany, że jest żydem. Sprawozdania wiedeńskich żydowskich dzienników z procesu odpowiadały najdokładniej sprawozdaniom wszystkich żydowskich dzienników na świecie z procesu Hilsnera. Podczas procesu Dreyfusa zdarzało się nieraz, że dwa żydowskie dzienniki, w Genewie i Bazylei zamieszczały tego samego dnia jeden i ten sam artykuł o tym zdrajcy. Plan walki przeciw jeneralnemu sztabowi francuskiemu był we wszystkich żydowskich dziennikach na świecie jednakowy; dowód to, że cała prasa żydowska słuchała jednej komendy. Posłuszeństwo to przychodziło łatwo żydowskim pismakom; spełniali przez to swój obowiązek, jako członkowie organizacji, i byli prócz tego za to dobrze płaceni.

Trzeci artykuł statutu, w którym jest mowa o popieraniu dzienników i publikacyj, służących celom żydostwa, wypowiada zasady subwencjonowania żydom przychylnej prasy. Te subwencje, to najważniejszy wydatek żydowskiego związku. Niektóre dzienniki otrzymują zasiłki, inne bywają wprost zakładane. Paryski *Figaro* i wiedeńska *Neue fr. Presse* są znane jako urzędowe organy *Alliance israélite.* Inne dzienniki, zakładane przygodnie, jak n. p. dla sprawy Dreyfusa *(Aurore, Siècle, Petit Bleu, Droit de l'homme)*, nie mają prawie abonentów, a jednak płacą swoim współpracownikom olbrzymie pensje.

Alliance israélite nie jest uprawniona w żadnem państwie; nie stara się też o uprawnienie, któreby z konieczności pociągnęło za sobą publiczną kontrolę. Gdyby ten związek był jawny, nie mogłoby żadne państwo patrzeć spokojnie na jego działalność.

W testamencie ministra-żyda, Crémieux znajduje się następujące zastrzeżenie: „Te słowa mają być odczytane na pierwszem zgromadzeniu centralnego komitetu, gdy mnie już śmierć z grona moich drogich braci *Alliance israélite* zabierze. Zapisuję temu związkowi 10.000 fr., ponieważ jednak związek prawnie nie jest uznany, przeto rozkazuję moim dzieciom, aby w trzy miesiące po mojej śmierci wręczyły tę sumę do rąk prezydenta związku do rozporządzenia nią wedle uchwały centralnego komitetu“. Cremieux był ministrem sprawiedliwości i równocześnie prezydentem *Alliance israélite!*

Ponieważ związek legalny nie istnieje, nie może także dziedziczyć, i dlatego komitet centralny w swojem ostatniem sprawozdaniu z 1898 poleca przyszłym zapisodawcom, aby przekazywali sumy na *Ecole Normale Israélite Orientale*, która należy do związku, posiadając zaś prawo publiczności, może dziedziczyć. Wszystkie zapisy uczynione tej szkole, idą na cele żydowskiego związku tak, jak to się stało z zapisem baronowej Hirsch.

Tak więc *Alliance israélite* tworzy wszędzie państwo w państwie, przez to, że żydowscy dostojnicy państwowi stoją także na [illegible] związku i nieograniczenie władają całem żydowstwem.

Ten wąż podgryza podstawy istnienia chrześcijańskich społeczeństw; zagraża im nawet moralną zgubą. Ta potęga żydowskiej solidarności jest dziś może największą na świecie potęgą!

Otwarcie roku jubileuszowego

na Wszechnicy Jagiellońskiej.

Po raz pięćsetny otwarły się bramy krakowskiej *Almae Matris*. Rozpoczął się rok jubileuszowy, nowy rok pracy i studjów, w ciągu którego uroczystości wielkiego jubileuszu przypomną nam i postronnym czcigodne i wspaniałe tradycje i starych wieków sięgającą historję tej najstarszej kolebki polskiej nauki. W nowe progi Akademji wkroczyły zastępy młodzieży i grono profesorów. Rektor Magnificus przyjął ich starą życzeń formułką: „quod bonum, faustum fortunatumque sit!“

Powtarzamy ją za nim, życząc tej naszej polskiej młodzieży pomyślnej pracy i pomyślnych jej owoców. A tak jak polską od wieków była i na wieki będzie ta Jagiellonów Wszechnica, tak też i młodzież, co z niej ma brać wiedzę, niech pamięta, że z tego źródła rozchodzić się powinno dobro duchowe wyłącznie dla kraju, a myśl zeń płynąca powinna być młodym pokoleniom wskazówką i siłą do pracy narodowej!

Uroczystości rozpoczęły się we wtorek dnia 10 b. m. o godzinie 9 nabożeństwem w kościele św. Anny, odprawionem przez ks. dra Gromnickiego, wobec senatu i grona profesorskiego w togach. Podczas nabożeństwa chór akademicki pod kierunkiem dyrektora Barabasza odśpiewał „Veni creator“ Fr. Witta, następnie mszę konkursową E-dur Loebmana i „Ecce Panis“ podczas offertorium. W nabożeństwie uczestniczyła znaczna liczba młodzieży akademickiej.

O godzinie 10 w auli *Collegium novum* zebrała się młodzież i nader liczna publiczność. Miejsca honorowe i naczelne zajęli: JE. książę biskup ks. Puzyna, JE. dr Juljan Dunajewski, prezydent miasta p. Friedlein, delegat namiestnictwa p. K. Laskowski, prezydent sądu krajowego p. Summer-Brason, wiceprezydent sądu dr Juljan Morelowski, dyrektor kolei państwowej p. J. Horoszkiewicz. prałat ks. dr Jul. Bukowski, dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz, dyrektor gimnazjum p. Sołtysik, dyrektor szkoły realnej dr Petelenz i wielu innych. Po zajęciu miejsc przez rektora, senat i grono profesorów, z powodu nieobecności chorego prorektora prof. Kleczyńskiego, odczytał sprawozdanie jego z ubiegłego roku prof. dr L. Cyfrowicz.

Sprawozdanie to wspomina o uroczystościach szkolnych roku 1898 i 1899, w którym za główną uroczystość uważa jubileusz cesarski, dalej odsłonięcie pomnika popiersia Ad. Mickiewicza w gmachu uniwersyteckim i otwarcie kliniki okulistycznej prof. dra Wicherkiewicza. Przypomina zmiany zaszłe w tym roku na Uniwersytecie, a mianowicie powołanie profesora ks. dra Józefa Pelczara na biskupią sufraganję w Przemyślu i poświęca sympatyczne wspomnienie zmarłym: b. prezesowi krak. Akademji Majerowi, ś. p. profesorom: Czarnomskiemu i Lewickiemu, oraz wymienia nowomianowanych profesorów, a mianowicie: dra Jentysa, Czermaka, dra Kleckiego, dra Sikorskiego, dra Natansona, dra Zdziechowskiego i dra Krzyżanowskiego. Nadto przedstawił senat dra Władysława Żeleńskiego, dyrektora konserwatorjum, na profesora muzyki.

Ze sprawozdania prorektora wynika, że liczba słuchaczy w roku ubiegłym zmniejszyła się, czego głównym powodem było otwarcie nowego wydziału medycznego we Lwowie i wzrastająca frekwencja do szkół politechnicznych.

W ubiegłym roku otrzymała Wszechnica liczne stypendja, a mianowicie od obywateli z Królestwa. Prorektor podnosi następnie konieczność stworzenia obserwatorjum astronomicznego, któreby odpowiadało najnowszym wymaganiom, a zwracając uwagę, że nowy, dziś się rozpoczynający rok, jest rokiem 500-letniego jubileuszu Wszechnicy krakowskiej, życzy nowemu rektorowi, hrabiemu Tarnowskiemu, aby pracę Wszechnicy szczęśliwie przeprowadził i piękne zamiary pomyślnie w czyn zamienić zdołał.

Nowy rektor dziękował za ponowny wybór na tę zaszczytną godność, która go dumą napawa wobec tego, że jest to właśnie rok jubileuszowy. Dalej ubolewał nad dzisiejszemi czasami, w których dopatrywał się zaniku dawnych historycznych i religijnych tradycyj.

Witając obecnych, nowy rektor zalecał im, aby dalszym pokoleniom przekazali tradycje tej najwyższej polskiej instytucji naukowej, poczem ogłosił rok szkolny za otwarty i sam rozpoczął wykład inauguracyjny z zakresu literatury polskiej p. t. „Rzut oka na literaturę polską w XIX wieku“. Na tem uroczystość się zakończyła.

ZE SWIATA.

Paryż 8 października.

Walka byków w Enghien les Bains. — Arena i amfiteatr. — Brak środków ostrożności. — Klaka Hiszpanów. — Defilada. — Byk w amfiteatrze. — Panika wśród widzów. — Ofiary.

Posyłam wam dziś korespondencję o zabawie, którą najnowsza moda przeniosła z Hiszpanji na ziemię francuską.

„Corrida“ w Enghien-les-Bains zakończyła się zakazanem przez prefekta zabójstwem byka i to w sposób prawdziwie tragiczny. Tylko o włos uniknięto sztrasznej katastrofy. Kto zaś przyglądał się widowisku, musi zadrżeć jeszcze dziś na myśl, ile owa krwawa zabawa mogła spowodować nieszczęść.

Specjalne pociągi przywiozły w dniu dzisiejszym z Paryża w ciągu kilku godzin do Enghien-les-Bains niemniej niewięcej tylko 5387 osób. Droga wiodąca ze stacji kolejowej do amfiteatru, podobna była do ulicy Epsom w Londynie, w dzień wielkiego „Derby“. W pełnym galopie dorożkarze przewozili widzów. Przeciętnie każdy z nich musiał zarobić najmniej po sto franków.

Przez dwie ciasne dosyć bramy wchodzi się na murem obwiedzione miejsce, na którem wznosi się arena amfiteatru. Już sam widok areny był trochę niepokojący. Mniej więcej na wysokości dwóch pięter, umieszczono tutaj bowiem schody bardzo strome, aby zaoszczędzić jaknajwięcej miejsca. Cała zaś struktura budynku, wzniesionego z drzewa, nadzwyczaj słaba, pozostawiała wiele do życzenia. Ławki pokryto tylko prymitywnemi poduszkami, sfabrykowanemi widocznie na prędce ze słomy, pokrytej suknem. Poniżej ławek ciągnęło się dookoła samej areny szerokie przejście, coś w rodzaju stojącego parteru. Parter ten odzielała od walki miejsca jedynie bardzo słaba ściana z desek, niezbyt wysoka, aby pomykający przed rozjuszonym bykiem torreador mógł ratować się ucieczką pomiędzy widzów. Wszystkie miejsca były tak licznie obsadzone, że atmosfera stawała się z każdą chwilą coraz duszniejszą, a ścisk w amfiteatrze panował prawdziwie niemożliwy.

Dodać nadto należy, że nie zarządzono żadnych środków, któreby w chwili ewentualnej katastrofy mogły odwrócić niebezpieczeństwo. Mężczyźni palili, rzucali zapalone zapałki na deski amfiteatru, tupiąc przytem z niecierpliwością i stukając laskami, gdy zwlekano zadługo z rozpoczęciem widowiska, a co najgorsze, publiczność cisnęła się tak gwałtownie u każdego wejścia i na schodach, że skoro dano znak rozpoczęcia przedstawienia, nawet najsilniejsi ludzie nie mogli ruszyć się ze swych miejsc, tak liczne zgromadziły się tłumy.

Mężczyźni i kobiety z kolonji hiszpańskiej w Paryżu pojawili się w znacznej liczbie w amfiteatrze, prawdopodobnie w zamiarze przysłużenia się klaką swym ziomkom, popisującym się na arenie. Zaraz już na wstępie owo niezbyt wykwintne towarzystwo zaczęło dawać gwałtowne znaki życia, wrzeszcząc głośno i radośnie, aby na podobną nutę nastroić resztę publiczności.

Przeczuwano, że dzień nie skończy się spokojnie. A nuż przy końcu walki podnieceni Torrerzy zaprotestują przeciw zakazowi prefekta? W loży honorowej zajęli miejsca: mer z Enghien w asystencji kapitana żandarmów i dyrektor jednego z paryskich towarzystw sportowych, który fungował w charakterze prezydenta „Corridy“.

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

169 (Ciąg dalszy).

Chciała skrócić tę ceremonję, oświadczając (całkiem słusznie), że stoi zwrócona na wschód. ale Mazey nie dał sobie przerywać.

— Nie mów mi nic o wschodzie, dopóki nie wiesz, gdzie jest wschód, moje dziecko — rzekł. — Ustaw się plecami tuż przy ścianie i patrz prosto przed siebie — cóż widzisz?

Ten egzamin, co poprzednio, powtórzył się znowu i nauczyciel. zadowolony jego wynikiem, oświadczył jej, że teraz może mówić o wschodzie, bo wie, gdzie jest wschód.

Wschodni ganek prowadził do wielkiego, przestrzennego pokoju o starostylowych meblach. Tuż naprzeciw wejścia przewodnik Magdaleny otworzył najbliższe drzwi i rzekł:

— Proszę założyć fartuszek na głowę, teraz bowiem wejdziemy do sali bankietowej, a tam jest djabelnie zimno. Pan admirał nazywa ją północnym przejazdem.

Starożytna hala bankietowa miała po jednej stronie szereg wysokich okien w głębokich nyżach, po drugiej wisiała wielka ilość brzydkich, zaczernionych obrazów: sceny batalji na lądzie i morzu.

Wśród tych obrazów ustawiony był kolosalny komin z obramowaniem z czarnego marmuru; jedynym meblem, jeśli można użyć tego wyrażenia, był olbrzymi, stary, charakterystyczny trójnóg z obszernem, okrągłem naczyniem, pełnem popiołu — z węgla.

Niegdyś ślicznie zdobny plafon, pokrywał brud i pajęczyny, ściany były wilgotne, a na czarną, marmurową posadzkę, od jednych drzwi do drugich, zarzuconą wąski chodnik z sitowia.

— Czy się tu nigdy ogień nie pali w tej szkaradnej sali? — spytała Magdalena.

— To zależy od tego, po której stronie mieszka pan admirał. Jego łaskawość bowiem umieszcza swoją kwaterę już to po jednej, już po drugiej stronie domu. Jeśli mieszka w skrzydle północnem, to tu nie marnujemy daremnie węgla. Gdy zaś mieszka po stronie południowej, to tu zawsze pełno ognia i węgli na kominie. Każdej nocy wilgoć i zimno borykają się wówczas z nami, każdego jednak poranka przychodzimy tu i pokonujemy i wilgoć i zimno.

Na drugiej stronie wskazał jej Mazey dość wielki pokój, podobnie urządzony, jak po stronie północnej. Z okien roztaczał się widok na zdziczały ogród w St. Crux, a dalej rozrzucone liczne wioski i w końcu widnokrąg zamykały kamienne tamy, które niskie wybrzeża Essexu od morza ochraniały.

— Czy jest jeszcze więcej pokoi do zwiedzenia? — spytała Magdalena.

— Nie — odparł starzec — jest jedno skrzydło, ale trzeba zejść do ogrodu, jeśli je chcemy zwiedzić. Jest ono od głównego domu murem odgrodzone. Dawniej. setki lat temu, mieszkali tam mnisi. Śpiewali rano w kościele, a po południu spijali w ogrodzie swój grog. Potem wysypiali się w puchowych łożach i tuczyli kosztem sąsiedztwa. Ot, szczęśliwi żebracy!

— Czy i na drugiem piętrze są pokoje? — spytała Magdalena, gdy doszli z powrotem ku wyjściu.

Jej dźwięczny głos szczęśliwie dotąd pokonywał głuchotę starego żeglarza, teraz jednak udawał on, jakoby nic a nic nie słyszał.

— Cóż, rozumie się panienka teraz dobrze na kompasie? — zapytał. — Jeżeli nie, to proszę się postawić przy murze i jeszcze raz cały dom zwiedzimy od północy poczynając.

Magdalena zapewniała. że już się potrafi doskonale orjentować i powtórzyła jeszcze raz głośno swoje pytanie. Ale on udawał, że nic nie słyszy.

— Tak jest, moje dziecko, masz rację — rzekł — zimno jest na tych korytarzach i jeśli na czas do swego ognia nie powrócę, to mi w piecu wygaśnie. Gdybyś się nie mogła zorjentować, to proszę tylko do mnie, a wszystko objaśnię.

Skłonił przychylnie głową, zaświstał na psy i podreptał ku swojemu mieszkaniu. Magdalena słyszała, jak się roześmiał do siebie, kontent, że taką odprawę dał zbytkowi jej ciekawości.

— Już ja wiem, jak się z niemi obchodzić — rzekł sam do siebie. — Wielkie czy małe, nasze czy zagraniczne, dziewczyny czy kobiety już wiem, jak mają być traktowane!

Ale Magdalena zostawszy sama, zaprzeczyła doskonałości jego metody, wyszła bowiem bezzwłocznie po schodach na górę i zwiedziła na własną rękę drugie piętro.

Do korytarza wychodziło tam jeszcze więcej drzwi niż na pierwszem piętrze. Otworzyła ich kilka na chybił trafił i znalazła pokój sypialny, na końcu zaś korytarz jakiś skład rupieci. Gdy wracała pospiesznie, aby jej nikt nie widział, zauważyła tuż obok jednych drzwi łóżko przenośne, które widocznie noc przedtem było używane. Czerwona czapka żeglarska wyglądała z pod poduszki.

Magdalena otwarła drzwi i znalazła się, jak to przeczuwała, w sypialni admirała. Odważyła się tylko na przelotne spojrzenie i zbiegła szybko na dół ku kuchni.

Łóżko przenośne i dziwne ustawienie go zajmowało jej umysł przez cały dzień. Kto tam mógł spać? Czapka nocna i wszystko, co już o psiej wierności starego majtka słyszała, wskazywały, że stary Mazey ma tam swoje legowisko.

Ale dla czego na korytarzu przed drzwiami? Czyżby w domu miało być jakie niebezpieczeństwo w nocy, któregoby się admirał obawiał?

Naprzód zadała pytanie w tej sprawie zarządczyni domu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

O godzinie 3 po południu rozpoczęło się widowisko defiladą Torreadorów w ich błyszczących, różnobarwnych strojach przed oczyma zniecierpliwionych widzów. Na końcu orszaku, który przy dźwiękach Marsyljanki posuwał się wzdłuż areny, postępowały konie, przeznaczone na ofiarę bykowi.

Skoro tylko orszak trjumfalny opuścił arenę, Torreadorzy zarzucili na plecy swe purpurowe płaszczyki, a równocześnie rozwarły się żelazne drzwi stajni i na arenę wypadł młody, jak węgiel czarny byk z wyraźnie wypalonym numerem 23. Nim Torreadorzy zbliżyli się do swego przeciwnika, zwierzę nagle przesadziło niewysoką barjerę, oddzielającą je od wspomnianej ściany z desek i burząc tę słabą zaporę kilku uderzeniami rogów, znalazło się nagle pośród przerażonego audytorjum.

Z piersi kilkutysięcznego tłumu podniósł się nagle przeraźliwy krzyk na trwogę. W mgnieniu oka podnieśli się wszyscy z ławek i rzucili do ucieczki ku schodom. Przerażenie nie miało granic i wielkim istotnie było cudem, że ta pierwsza zaraz chwila przestrachu nie pociągnęła za sobą skutków tragicznych. Wątła owa struktura budynku, która z początku dawała przyczynę do słusznej zupełnie obawy, przeciwnie uratowała strasznem nieszczęściem zagrożone tłumy; umożliwiła bowiem, że rozszalałe zwierzę zdołało w oka mgnieniu przebić się na otwarte pole i opuścić amfiteatr. W kilka minut byk był już daleko od miejsca zapasów, a publiczność uspokoiła się pomału, widząc, że niebezpieczeństwo minęło.

W ten sposób wypadek nie miał więcej nad kilkanaście ofiar, z których najnieszczęśliwszym był pewien handlarz osłów. Stratowany w tłumie, biedak ten walczy dzisiaj ze śmiercią. Prócz niego cztery kobiety i siedmiu mężczyzn jest rannych. Niefortunne widowisko atoli przerwano natychmiast i publiczność wysoce wzburzona opuściła miejsce katastrofy.

Utrzymują, że wypadek ten zadecyduje ostatecznie w sprawie podobnych widowisk we Francji i że rząd, który dawno już nosił się z zamiarem zabronienia tych krwawych zapasów w kraju, tym razem wyda kategoryczny wyrok. *K. W.*

Dostawy dla wojska. Ministerstwo wojny rozpisuje dostawę 43.000 par obuwia, oraz znacznej ilości wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Wszelkich informacyj, oraz formularzy na oferty udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie bezpłatnie.

Termin do ofert upływa dnia 31 października 1899 r. w południe.

Kolej państwowa.

Ważny od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, względnie z Podgórza.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żegiestowa**: godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 35 rano (z Podgórza-Płaszowa): godz. 1 minut 8 popoł.; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę**: godzina 9 minut 5 zrana.

Przyjazd do Krakowa, względnie do Podgórza.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny); godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50; wicz. — **Z Jasła** przez Rzeszów: godz. 4 minut 40 zrana godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Stróżów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żegiestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 m. 38 wiecz.

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 m. 47 popoł. — **Ze Skawiny**: godz. 11 m. 10 przedpoł. — **Z Bielska i Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.: godz. 11 minut 10 przedp. godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez** Suchą: godz. 4 minut 47 popoł.

KRONIKA.

Kraków, 11 października.

Kalendarz kościelny. W środę Zenejdy, Filomilli i Placydy, panien; w czwartek Edwarda, króla, wyznawcy; w piątek Kaliksta, Papieża i Fortuny, panny.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął sie w środę o godzinie 5 minut 58, zachód przypada o god. 4 minut 56, długość dnia godzin 10 minut 58.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada jutro, dnia 12 o godz. 7 minut 9 rano.

Stan powietrza. Dnia 11 października o godzinie 7 rano barometr 749.4, termometr + 2 6 C., wilgotność 93%, wiatr zachodni. 7.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 11 października: „**Anonimy**“ (Le truc de Séraphin), krot. w 3 aktach Desvaliers'a i Mars'a (popularne).

W czwartek, dnia 12-go października: „**Synowa**“ (Ma Bru), komedja w 3 trzech aktach Fabr. Carré i Pawła Bilhaud (po raz 2-gi).

W Piątek, dnia 13 października: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 14 października: „**Jan Kochanowski**“, obraz z XVI wieku, według Tańskiej napisała Gabr. Zapolska (nowość).

W niedzielę o godzinie wpół do trzeciej: „**Kościuszko pod Racławicami**“; o godzinie 7: „**Jan Kochanowski**“ obraz z XVI wieku.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Tymi dniami we Lwowie bawiło kilku członków komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie, których zaprosił rzeźbiarz Antoni Popiel, aby wyrazili swą opinję co do pomnika, którego model wykonał był śp. Leonard Marconi, specjalnie zaś co do figury samego Kościuszki, dotychczas jeszcze w gipsie nieodlanej. Członkowie komitetu udali się w towarzystwie dwóch lwowskich rzeczoznawców, pp. prof. Lepszego i Wład. Łozińskiego do pracowni artysty i wyrazili mu słowa uznania za imponujący w istocie pomnik. Na olbrzymim koniu, postać Kościuszki przedstawiona jest w chwili, kiedy naczelnik chłopski po bitwie racławickiej dziękuje dzielnym wiarusom za zdobycie armat moskiewskich i przepędzenie wroga. Twarz modelowana bardzo szlachetnie, głowa wyniesiono lekko do góry, prawa ręka wyciągnięta ku zwycięzcom, trzymająca krakuskę, cała postać pełna bezprzesadnego, naturalnego ruchu. Jest to dzieło, które szlachetnością kształtów i wyrazem twarzy bohatera z pod Racławic, szczere u widza wywołuje zadowolenie, a ulane w bronzie i ustawione na rynku krakowskim, ogromem swoim panować będzie nad otoczeniem.

Figura jest 5·60 metr. (dwa razy naturalnej wielkości) wysoka, granitowa podstawa mierzyć będzie 8 metr., razem więc blisko 14 metrów. Pomnik kosztować będzie z odlaniem około 50.000 złr., z tego za pracę artysty (wraz z materjałem, tj. gliną, gipsem, żelazem itd.) wypłaci komitet 15.000 złr. — Śp. Marconi, jak wiadomo, pozostawił model połowy naturalnej wielkości. Z tego modelu otrzymał p. Popiel, wprowadzając jeszcze zmiany w szczegółach, figurę obecną.

Przy wymagającej pośpiechu pracy, pomagał p. Popielowi sprowadzony z Florencji rzeźbiarz Giovanetti (przy robocie czysto technicznej). Ażeby dać czytelnikom wyobrażenie o wymiarach pomnika, dodać trzeba, że aby go wydobyć na dziedziniec, będzie musiał p. Popiel wywalać frontową ścianę swej stosunkowo wielkiej pracowni. Całość (z piedestałem będzie się równała mniej więcej dwupiętrowej kamienicy.

Wieczór Kościuszkowski, który się odbędzie w „Sokole“ dnia 15 b. m. (niedziela) zapowiada się ładnie. Na wykonanie programu złożą się: pp. prof. Kozłowski, który wygłosi słowo wstępne, zawsze chętny, a doskonale wyćwiczony chór akademicki, oraz pianistka pani A. Grodzicka, wreszcie cykl żywych obrazów układu artysty malarza K. Sarjusz-Wolskiego zakończy ten piękny wieczorek, poczem w górnej sali „Sokoła“, na komersie, nastąpi ogłoszenie zwycięzców w zawodach kościuszkowskich.

Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linja A—B).

Z teatru. Dyrekcja zamierza wystawić obecnie z rzędu trzy sztuki oryginalne. Po „Janie Kochanowskim“ G. Zapolskiej, grane będą: „Drużba“ nowa 3-aktowa komedja Michała Bałuckiego, potem zaś „Sonata“ najnowsza sztuka J. N. Kisielewskiego.

Dziś po raz szósty wesoła farsa „Anonimy“ po cenach popularnych.

Z Kasyna powszechnego. Wydział Kasyna uprasza nas o przypomnienie szanownym członkom i przez nich zaproszonym gościom, że przedstawienie zapowiedziane na sobotę dnia 14 b. m., zacznie się punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Podczas przedstawienia i zabawy przygrywać będzie muzyka 13-go pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Konopaska.

Poseł Binder ustąpił ze stanowiska dyrektora Banku galicyjskiego. Rada nadzorcza Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, odbyła posiedzenie, na którem na prośbę p. dyrektora dra Bindera, uzasadnioną zamiarem większego poświęcenia się życiu politycznemu, uwolniła go od obowiązków dyrektora i wyraziła mu uznanie za zasługi, położone około sanacji Banku, oraz za gorliwość, z jaką przez 3 lata pełnił obowiązki dyrektora Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. W miejsce p. Bindera, Rada nadzorcza wybrała dyrektorem pana Stefana Grabskiego, który dotychczas pełnił obowiązki dyrektora Banku bałtyckiego w Gdańsku. Członkowie Rady nadzorczej pp. Adolf Schütz i dr Henryk Wielowieyski wnieśli rezygnację jako członkowie Rady nadzorczej. W miejsce p. dra Henryka Wielowieyskiego Rada nadzorcza wybrała do swego grona p. dra Bindera, chcąc mu tem dać dalszy dowód zaufania. W miejsce p. Schütza Rada nie dokonała jeszcze wyboru. Wreszcie w miejsce ś. p. hr. Andrzeja Zamoyskiego, prezesa Rady nadzorczej Banku i jej członka, Rada powołała do swego składu ks. Eustachego Sanguszkę. Prezesem Rady nadzorczej wybrany został jednomyślnie p. Julian Tołłoczko.

Podwyższenie stopy procentowej. Austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu podwyższył odsetki od swoich wierzytelności o 1 prc. rocznie.

Ze szkoły przemysłowej. Dyrekcja szkoły przemysłowej ogłasza konkurs na trzy (3) posady asystentów, a mianowicie: 1. asystenta do budownictwa (konstrukcja): 2. asystenta do budownictwa (projektowanie); 3. asystenta do rysunków geometrycznych, rzutowych i odręcznych. Z każdą z tych posad łączy się remuneracja 600 złr. rocznie. Podania, wystosowane do Rady szkolnej przesłać należy na ręce dyrekcji i zaopatrzyć w *curriculum vitae*, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studjach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 30 października b. r.

Proces o znieważenie w teatrze. We wtorek w sądzie powiatowym toczyła się rozprawa przeciw Bolesławowi Swolkienowi, słuchaczowi medycyny, oskarżonemu przez Deichesa-Łunińskiego, suplenta szkoły realnej o przekroczenie z §. 411. W lipcu b. r. Bolesław Swolkien znieważył publicznie w teatrze Deichesa Łunińskiego za obrazę jednego z członków swej rodziny, w klasie wobec brata oskarżonego. P. Deiches-Łuniński wniósł skargę do prokuratorji państwa o gwałt publiczny. Prokuratorja jednak odesłała tę sprawę na drogę przekroczeń do sądu powiatowego. Na wtorkowej rozprawie pan Bolesław Swolkien przyznał się w zupełności do znieważenia czynnego p. Deichesa-Łunińskiego, a jako motywa swego postąpienia przytoczył kilkakrotną obrazę jednego z członków swej rodziny, który się sam obronić nie mógł wobec klasy, do której uczęszczał brat oskarżonego. Sąd powiatowy uwolnił p. Bolesława Swolkiena w zupełności od oskarżenia. Jednak p. Deiches-Łuniński wniósł ponownie skargę o gwałt publiczny.

Od p. Deichesa-Łunińskiego otrzymujemy następujące pismo: Mam honor oświadczyć, że z powodu naznaczenia mnie i oskarżonemu innej zupełnie godziny na termin (może przez pomyłkę), sędzia wyrokujący, stosując się do przyjętej formuły procesualnej — uznał moją nieobecność za odstąpienie od oskarżenia i na tej podstawie ogłosił orzeczenie uwalniające. W chwilę potem stanął mój zastępca prawny dr T. Gluziński i z pozwem w ręku wykazał, że sąd się pomylił, wyznaczając obu stronom inną godzinę. Skutkiem tego zniesiono natychmiast poprzedni wyrok i do rozprawy nowej nie przystąpiono, albowiem wniosłem równocześnie skargę subsydjarną, żądając odesłania sprawy napowrót sądowi karnemu krajowemu, dla zakwalifikowania jej jako zbrodni gwałtu publicznego, a nie przestępstwa z §. 411. *Dr Ernest Łuniński.*

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł asystenta Filipa Holzhackera z dyrekcji w Stanisławowie do okręgu dyrekcji lwowskiej. — *Dziennika urzędowego* ministerstwa kolejowego wyszedł numer 49 i zawiera między innemi zawiadomienie, że cesarz zamianował sekretarza ministerjalnego Rudolfa Amberg starszym inspektorem jeneralnej inspekcji austrjackich kolei żelaznych *extra statum*, udzielając mu równocześnie tytuł radcy rządu z uwolnieniem od taksy, zaś tytularnych radców sekcyjnych: dra Karola bar. Banhansa i dra Karola Schreibera radcami sekcyjnymi w ministerstwie kolejowem. Dalej ogłasza *Dziennik urzędowy* zmiany w skła-

dzie Izby dyscyplinarnej dyrekcji krakowskiej i inne wiadomości ściśle urzędowe.

Wiec rękodzielników we Lwowie. W lwowskiej „Izbie rękodzielniczej“, zwanej obecnie „Związkiem stowarzyszeń przemysłowych“, odbyło się zebranie, na którem p. Ciuchciński zdawał sprawę z IV wiecu rękodzielniczego w Wiedniu. Referent zawiadomił, że wnioski lwowskiego Związku, referowane w Wiedniu przez Getritza, Flaczyńskiego, Ciuchcińskiego i innych, zostały przyjęte i że wiec ów znalazł odgłos w sferach decydujących. Na wniosek p. Walichiewicza uchwalono następnie zwołać w najbliższym czasie wiec rękodzielniczy do Lwowa i zaprosić nań posłów z miast celem przedłożenia im żądań rękodzielniczych.

Panorama racławicka. Z inicjatywy p. Ed. Kołakowskiego, wydawcy *Kurjera Nowojorskiego* zawiązuje się we Lwowie towarzystwo, które zajmuje się przewiezieniem panoramy „Bitwa pod Racławicami“ do Stanów Zjednoczonych. Do towarzystwa tego przystąpił z kapitałem kilku tysięcy złr. p. Władysław Jaworski. Inicjatorowie są pewni powodzenia materjalnego wobec faktu, że niektóre miasta w Ameryce liczą 60—80 tysięcy Polaków, a w Chicago żyje ich 150.000. Przytem mają zamiar pokazać Amerykanom świetną kartę z dziejów naszej walki o niepodległość i uwielbionego bohatera z pod Racławic, który i w Ameryce jest czczony.

Żydowska przysięga. Podczas rozprawy w sądzie we Lwowie przeciw Janklowi i Berlowi Zohnom, oskarżonym o cały szereg kradzieży koni, uwięziono w poniedziałek żonę Jankla, Ciwię Zohnowę, pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Usiłowała ona dowieść pod przysięgą *alibi* swego męża w dniu kradzieży, przeciw czemu przemawiały zeznania reszty świadków. Trybunał zasądził Jankla Zohna na 2 lata więzienia, a jego syna Berla na 3 lata ciężkiego więzienia.

W sferach teatralnych budzi wesołą sensację wiadomość, że utalentowana artystka sceny lwowskiej, panna Czaplińska, opuściła scenę lwowską i udała się na dwumiesięczny pobyt do Paryża, a stamtąd na cztery miesiące do Waszyngtonu. Po tej pięcnej wycieczce panna Czaplińska ma zamiar powrócić do Lwowa.

Sekretarz konsulatu rosyjskiego we Lwowie Karasow przeniesiony został do konsulatu rosyjskiego w Waszyngtonie. P. Karasow jedzie do Waszyngtonu przez Paryż.

Córka cesarza, arcyksiężna Marja Walerja powiła w Wallsee syna dnia 9 b. m. po południu.

Hr. Gołuchowski, jak donosi wydawany w Wiedniu przez St. Koźmiana *Petit Journal*, będzie prawdopodobnie nominowany kanclerzem po zamknięciu posiedzeń delegacji.

Ślub. W kościele parafjalnym w Stanisławowie, w dniu 10 b. m. odbył się ślub p. dra Zygmunta Bittnera, inspektora podatkowego z Krakowa, z panną Stefanją Bittnerówną, córką tamtejszego profesora szkoły realnej Józefa Bittnera i Matyldy z Veithów.

Ze Stryja donoszą do *Gazety Lwowskiej*, że marszałek rady powiatowej stryjskiej hr. Karol Dzieduszycki wyjechał na dłuższy czas zagranicę; zastępuje go w urzędzie wicemarszałek p. Michał Onyszkiewicz.

† Ś. p. Ksiądz Maciej Zagłoba Smoleński, magister św. Teologji, proboszcz w Domosławicach, zmarł dnia 8 b. m. w Krakowie.

Zmarły (*1832 w Grabienicach w Płockiem) znany był z licznych swych dzieł tak historycznych, jak i teologicznych. Napisał znakomitą monografję p. t. „Melsztyn“, dalej „Cztery kościoły w ziemi Dobrzyńskiej“, „Prace misjonarzy w Polsce“ i w. i. Z teologicznych na szczególniejszą uwagę zasługują tłomaczenia z francuskiego, niemieckiego i czeskiego, jak „Obowiązki Chrześcijanina“, „Uwagi o Papieżach“ (2 tomy) i inne. Umieszczał także swe prace w *Czasie*, *Pamiętniku religijno-moralnym*, *Blahovestie* i *Przeglądzie katolickim.*

Ceniony wysoko przez wykształconych, jako uczony, miłowany przez parafjan jako całkiem im oddany pasterz, pozostawił po sobie wszędzie prawdziwy żal i dobrą pamięć.

Z powodu mordu rytualnego w Polnej. W dalszym ciągu licznych korespondencyj przyjaciół naszych, które jako głosy publiczności o mordzie rytualnym obiecaliśmy ogłaszać, dochodzi nas dziś list następujący, przysłany nam z Warszawy: „W sprawie mordu rytualnego spieszę przesłać Wam następujące dane: Żydzi przedewszystkiem używają krwi chrześcijańskiej dla celów magji rytualnej. Świadczą o tem: a) Biblja *(Leviticus)*, gdzie krwią niewinnych zwierząt kropią się ołtarze oraz smarowane są ucho prawe, palec wielki prawej ręki i palec wielki prawej nogi ludzi chorych lub grzesznych. A ponieważ goj uważany jest przez Talmud za zwierzę, przeto gorliwi talmudyści przepisy powyższe, dotyczące zwierząt, przenieśli na Chrześcijan. b) Dalej użycie krwi dla celów czarnoksięstwa znajdujemy w kabale, a mianowicie w „Gemara“, oraz w samym Talmudzie. Istnieje prócz tego w języku hebrajskim (kilka rękopisów takich posiada „Britisch Museum“), magja rytualna, w której krew niezmiernie ważną rolę odgrywa. Jest to t. zw. klucz Salomona (Clavicula Salomonis), przetłomaczony w części na język łaciński. Że żydzi lubili (i lubią) zajmować się czarnoksięstwem, dowodzi najwymowniej sama Biblja. Mojżesz wielokrotnie i najwyraźniej zabrania żydom zajmować się praktykami czarnoksięskiemi, oraz udawać się po porady do czarnoksiężników.

Co się zaś tyczy „mordu rytualnego“, to w r. 1890 w Paryżu (wydawca Albert Savine, 12, rue des Pyramides) wyszło cenne dzieło p. t. „Le Mystère du Lang chez les Juifs“ przez Henryka Desportes z przedmową Edwarda Drumonta. O dziele tem prasa europejska zachowuje, dużo dające do myślenia, milczenie. W Rosji też o tem pisać nie wolno“.

Dziwny napis. Jeden z czytelników *Kurjera poznańskiego* pisze: Będąc w tym roku w Dreznie, wstąpiłem ponownie do galerji obrazów, sławnej na całą Europę. W dziale artystów nowszych, w górnych salach spostrzegłem obraz naszego wielkiego mistrza Józefa Brandta. Przedstawiał krajobraz górzysty. Traktem z góry zjeżdżają wozy, napełnione różnymi pakunkami, w zaprzęgu po cztery konie, które, jak na innych obrazach mistrza, tak i tu są prawdziwem arcydziełem. Na przodzie całego pochodu, na koniu prześlicznym jedzie, jak się zdaje, dowódzca wyprawy. Na twarzach widoczne, że to Sarmaci. Cieszyłem się, widząc ten obraz, że to rodak nasz tak wspaniałem dziełem świadczy o żywotności naszej i sławę imienia polskiego w obczyźnie podnosi. Ale nadzwyczaj przykre odniosłem wrażenie, czytając napis obrazu, objaśniający niejako treść jego: „Rückkehr der Polen von einem Raubzuge“.

Polacy przecież nigdy dla rabunku wypraw nie robili; ościennych sąsiadów nie łupili. Często raczej odbijać musieli Krzyżaków i Tatarów, którzy po łupy do Polski wtargnęli i zagony swe głęboko zapuszczali. Napis taki na obrazie rzeczonym nie może się zgadzać z historją. Albo niewiadomość tego powodem, albo niegodziwość i chęć przedstawienia narodu polskiego jako łupiezkiego. Przypuszczam, że wielki i szlachetny mistrz nasz nie wie o tem, jak dzieło jego opisane; z pewnością na takie nadużycie swego obrazu by nie pozwolił. Mamy obowiązek przeciwko temu zaprotestować. Może na tej drodze dojdzie wiadomość ta do twórcy obrazu i zniknie napis, dający swoim i obcym zgorszenie.

Matka króla Serbji, Natalja, zamierza zaślubić głośnego francuskiego poetę-marynarza, członka Akademji francuskiej, Piotra Lotiego.

Polacy w Prusach zachodnich. Znany pisarz ludowy i publicysta, Ignacy Danielewski w Toruniu, wydał ciekawą pracę o stosunku ludności polskiej w Prusiech zachodnich.

Czterdzieści lat temu, Polacy w Prusiech królewskich, czyli — według dzisiejszej nazwy — w Prusiech Zachodnich, stanowili zaledwie trzecią część ludności, dziś stanowią połowę. Do roku 1848 nie było tam ani jednej polskiej drukarni, ani jednej polskiej gazety. Dziś w Zachodnich Prusiech znajduje się dziewięć drukarń polskich, dwie codziennie, cztery, trzy razy tygodniowo wychodzące gazety, a oprócz tego kilka tygodników polskich.

Liczba lekarzy Polaków wzrosła tam do 60, adwokatów polskich do 20, kilkanaście aptek znajduje się w polskich rękach, gdy przed 40 tu laty, było 5 lekarzy i 2 adwokatów Polaków na całe Prusy, a żadnej nie było apteki polskiej.

Towarzystwo pomocy naukowej, z siedzibą w Toruniu, powstało w roku 1885 i liczy dziś 226 członków. Towarzystwo przyjaciół nauk poważne zajmuje stanowisko i święciło już ćwierćwiekowe istnienie. Polskie spółki kredytowe liczą tam przeszło 10.000 członków, posiadają półtora miljona własnego majątku i przeszło pięć miljonów w depozytach. Żywioł polski w Prusiech Zachodnich głównie przemaga po wsiach, w miastach górnje niemieckość Z miast znaczniejszych, Gdańsk liczy około 10,000 Polaków, Chełmno ma blisko połowę polskich mieszkańców, Grudziądz nie całą jednę trzecią, Toruń dwie piąte i t. d.

Naturalnie, że cyfry te nie posiadają znaczenia bezwględnego. Ogólny przyrost ludności i podniesienie poziomu cywilizacyjnego, pociągają za sobą także zwiększenie liczby inteligencji obu narodowości, a więc i przybytek lekarzy, adwokatów i wogóle ludzi wykształconych, tak Polaków jak Niemców. Niemniej przeto fakt, chociażby tylko równomiernego rozwoju obu narodowości w warunkach wcale nierównomiernych, składa świadectwo żywotności Polaków.

Przedewszystkiem najważniejszem tu jest, że obecnie już lud wiejski zwartym szeregiem wstrzymuje nacisk germanizacji. Lud ten trzyma się ziemi ojczystej silnie, a nierzadko odzyskuje, drogą kupna, stuletnie kolonje niemieckie. Oczywiście, są to sporadyczne objawy, nie równoważące szczerb, zdziałanych przez potężne środki miljonowych funduszów kolonizacyjnych państwowych — moralna jednakże doniosłość tej dzielnej obrony stanowi, w ogólnej sumie życia narodowego, czynnik wielce pocieszający.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że w Petersburgu oddawna projektowana jest budowa nowego kościoła katolickiego na użytek francuskiej kolonji. Pozwolenie na budowę tego kościoła otrzymano już 30 lat temu. Pieniądze były już zebrane, lecz wskutek wyjazdu głównych inicjatorów: ks. Montebello, posła francuskiego i opata Bugeot rzecz cała poszła w odwłokę. Obecny poseł francuski, syn ks. Montebello podjął nowe starania, które niebawem przybiorą realniejsze szaty. Kościół stanie w miejscu między Aleksandryjskim korpusem kadetów i maneżem Michajłowskim.

W gub. Witebskiej, nad Dźwiną, spółka akcyjna kosztem 6,000.000 rubli zakłada wielką przędzalnię. Fabryka obliczona jest na początek na 15.000 wrzecion i 1.600 robotników; przerabiać będzie 400 tysięcy pudów lnu.

Dnia 6-go b. m. w Kijowie o godz. 1-ej z południa na pochyłości góry, w ogrodzie Cesarskim, pchnięciem noża w serce, zabito mieszczanina Wasiljewa, lat 29, osobistość zagadkową, wałęsającą się po ogrodzie. Zabójstwa dokonano w oczach towarzystwa osób podejrzanych, siedzących w krzakach. Mordercy nikt nie zna. Uciekł wymachując nożem. Poszukiwania zarządzono.

Oryginalne prawodawstwo. Prawodawcy stanu Michigan mieli genjalną ideę, nakładając podatek nietylko na sprzedawców, ale i na kupujących wódkę. Posiadacz świadectwa, kosztującego 5 dolarów, ma prawo kupować i spotrzebowywać na miejscu tyle alkoholu, ile mu się tylko podoba, nie narażając się na odpowiedzialność za pijaństwo. To prawo świadczy jawnie o obyczajach obywateli nowego świata, którzy zbyt przywykli do swobody osobistej i nieznają u siebie możności zaprowadzenia żadnych kuratorjów.

Dr Alfred Schlichting, radca magistratu, kierownik wydziału przemysłowego, po powrocie z Zakopanego objął swoje urzędowanie.

Wincenty Singer. Wczoraj o godzinie 11 przed południem zmarł tu wskutek nieszczęśliwego przypadku Wincenty Singer, skrzypek oraz profesor tutejszego konserwatorjum. Śmierć nastąpiła z powodu udławienia się kością w czasie jedzenia.

P. Singer zadławił się ową kostką od kurczęcia w trzeciorzędnej żydowskiej restauracji krakowskiej Mandelbauma. Z kostką tą w gardle chodził 3 dni, aż z zadraśnięcia powstał ropień, którego pęknięcie wywołało śmierć.

Szamotania się ks. Stojałowskiego. Z Wadowic donoszą, że ks. Stojałowski urządził tam 5 b. m. sejmik relacyjny, na który przybyło niewielu ciekawych. Między innymi był poseł ludowy Styła. Pomiędzy Stojałowskim a Styłą przyszło do polemiki, w której wzięli udział zgromadzeni, wołając „hańba“ lub brawo. Zanosiło się już na bójkę, ale komisarz rozwiązał zgromadzenie. Po zgromadzeniu, włościanie radzili ks. Stojałowskiemu, aby już odpoczął.

Kara za rabunek. Po dwugodzinnej rozprawie Ława przysięgłych uznała winnymi zbrodni rabunku Jana Bodurę 11 głosami i Teofila Jedynaka 8 głosami, natomiast winę Teofila Gurgula przysięgli zaprzeczyli. Trybunał wymierzył Janowi Bodurze karę 12-letniego ciężkiego więzienia, a Teofilowi Jedynakowi 10 lat takiejże kary, obostrzonej postem co miesiąc i ciemnicą co roku w rocznicę zbrodni, t. j. d. 31 grudnia.

Katastrofa kolejowa. Na stacji kolei warszawsko-wiedeńskiej w Rudzie Guzowskiej wydarzyła się w niedzielę o godz. 5 wieczorem katastrofa. Pociąg spacerowy, krążący pomiędzy Sosnowicami a Warszawą, wpadł na pociąg towarowy. Maszyna rozbiła się. Maszynista i kilku pasażerów jest ciężko rannych. Ruch pociągów został wstrzymany. W poniedziałek, ani we wtorek nie otrzymaliśmy warszawskiej poczty. Wtorkowy kurjer warszawski przybył ze znacznem spóźnieniem do Szczakowej.

Wybory do komisji podatku zarobkowego. Jutro odbędą się w Krakowie wybory dwóch członków do komisji podatku zarobkowego II. klasy. Nie potrzebujemy zwracać uwagi obywateli krakowskich na wielką doniosłość tych wyborów dla wystkich chrześcijańskich kontrybuentów drugiej klasy w całej Galicji zachodniej. Obowiązkiem każdego chrześcijańskiego kupca i przemysłowca w Galicji zachodniej jest głosować solidarnie na kandydatów chrześcijańskiego komitetu ogólnego, który przedstawia na członków pp.: Wacława Anczyca właściciela drukarni i Wiktora Redyka aptekarza, na zastępców zaś Karola Rudolfiego notarjusza i Stanisława Krzyżanowskiego, budowniczego. Solidarność Chrześcijan jest tem konieczniejsza, że żydzi rozwijają zażartą agitację, aby przy wyborach nie dopuścić do wyborów tych kandydatów. Utworzył

się żydowski komitet agitacyjny, który rozesłał wyborcom żydowskim odezwy z następującym, aż nadto wyraźnym ustępem: „Wobec niezwykłej wazności, jaką obecne wybory mają dla każdego kupca i przemysłowca w Galicji zachodniej, oraz niezwykłego przeciążenia podatkowego p e w n y c h (słowo „pewnych“ wydrukowano tłustym drukiem!! *Przyp. Red.*) sfer kupieckich (!!), uprasza niżej podpisany komitet wyborczy o bezzwłoczne porozumienie się w powyższym kierunku (!) z tym komitetem, a względnie o bezzwłoczne przesłanie karty wyborczej, własnoręcznie podpisanej, wraz z legitymacją, pod adresem wskazanym na załączonej kopercie“. Podpisani następujący żydzi: Bober, Dattner, Ebrenpreis, Epstein, Horowitz, Hirsch, Landau, Mendelsburg, Rosenblatt i Szancer. Wobec takiej agitacji i w tej formie, czysto i wyraźnie wyznaniowej, prowadzonej, tem bardziej naglącym obowiązkiem Chrześcijan jest głosować tylko za pp. A n c z y c e m i R e d y k i e m, oraz R u d o l f i m i K r z y ż a n o w s k i m, a karty swoje powierzać jedynie komitetowi, którego sekretarzem jest p. Jerzy Werner. Komitet ten w odezwie rozlepionej na rogach ulic, słusznie wzywa wyborców, by bez względu na osobiste zapatrywania zechcieli jednomyślnie na powyższych kandydatów głosować, gdyż tylko tym sposobem m o ż e m y z w y c i ę ż y ć!

HUMOR.

Ostatni wyraz krasomówstwa.

Zakochany, do damy swego serca w godzinie najpoufniejszych zwierzeń:

— Pani, kocham cię!

— ?....

— Czy chcesz być tą, bez której żyć nie mogę?...

Praktyczny papa.

— Tato wie... chciałbym nauczyć się takiego rzemiosła, abym ciągle miał robotę.

— Na to chyba tylko jedna rada: zostań robotnikiem przy wodociągach krakowskich.

Nasze dzieci.

— Niech pan do nas przyjdzie i jutro na obiad...

— Czy tak lubisz moje towarzystwo, aniołku?

— Nie, tylko, że wówczas zawsze bywa legumina...

— Jak się masz!... No i któż tam u was miał najlepsze żniwa w tym roku?

— A Szlama Cwancygier, jak zwykle, bo nic nie siał, a za wszystkich zbierał!...

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

Lwów 10 października.

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się o godz. wpół do 10 rano. Na wiadomość, że dziś rozpocząć się ma przesłuchanie oskarżonego Szczepanowskiego, publiczność bardzo licznie napłynęła do sali. Kilka pierwszych rzędów w audytorjum zajęły panie. Gdy wprowadzono Szczepanowskiego, rozszedł się po sali szmer zdziwienia. Panie powstały z miejsc, aby przyjrzeć się lepiej smutnemu bohaterowi procesu. Kto widział Szczepanowskiego, przemawiającego w Sejmie lub w Radzie państwa, nie poznałby go dzisiaj. Dawniej to pełna wyniosłości postać — dziś wygląda jak wychudły i pobladły cień. Na zapadłej twarzy silnie rysuje się ostry nos, nadając twarzy wyraz ponury i zbolały. Szczepanowski mówi tak cicho, że go nawet w pierwszych ławkach audytorjum źle słychać. Wogóle znać, że mówienie sprawia mu trudność i mocno go męczy. Od czasu do czasu nerwowym ruchem dotyka twarzy.

Na wstępie zaznacza oskarżony Szczepanowski z naciskiem, że jakkolwiek nie poczuwa się wcale do zarzucanego mu udziału w fałszowaniu bilansów Kasy — nie chce jednak usuwać się od odpowiedzialności, jaka cięży na nim za prowadzenie interesów, które wzięły tak fatalny obrót.

Na wezwanie przewodniczącego opisuje oskarżony cały przebieg prowadzonych przez siebie interesów. Przybywszy z Anglji, był skończonym technologiem, ale nie nauczył się praktyczności angielskiej, niezbędnej do prowadzenia interesów na wielką skalę. O tym braku swej natury wiedział Szczepanowski i dlatego bał się, aby wir wypadków nie wciągnął go w takie wielkie interesy. Tereny naftowe, które Szczepanowski nabył, wciągnęły go w takie właśnie wielkie interesy i obawy jego sprawdziły się. Fenomenalne szczęście, sprzyjające pierwszym jego przedsiębiorstwom oszołomiło jego i jego przyjaciół do tego stopnia, że zdawało im się, że tak będzie iść ciągle. — Wciągnięty został Szczepanowski w te przedsiębiorstwa górnicze i naftowe, jakby w jednej chwili. Wir ich owładnął go. Zmysł krytyka ekonomicznego przestrzegał go wprawdzie przed niebezpieczeństwem, kryjącem się w tem wszystkiem, ale w praktyce nie umiał temu zaradzić.

Wypadek czy fatalność zrządziły, że na terenach, na których nafta z początku obficie wybuchnęła, w każdym szybie udało się Szczepanowskiemu z góry oznaczyć co do metra głębokość w jakiej istotnie znalazła się żyła naftowa. To zrobiło go w oczach przyjaciół prawie nieomylnym. Ta nieomylność zaś zawiodła. Szczepanowski mówi, że przekonał się, niestety za późno, że ta zbytnia wiara w swą wiedzę nie przyniosła mu ani moralnych ani materjalnych korzyści.

W krótkim poglądzie geologicznym roztacza Szczepanowski charakterystykę galicyjskich terenów naftowych. Opowiada, jak za jego przykładem kapitaliści z całego świata przybywali do Galicji i zakładali tu przedsiębiorstwa na wielką skalę. Byli oni jednak w lepszem położeniu, niż Szczepanowski, wzorowali się bowiem na jego czynnościach, a nie potrzebowali ponosić jego trudów i kosztów.

Opisuje dzieje swych przedsiębiorstw i twierdzi, że początkowo włożył w nie około 90.000 złr. pieniędzy swoich i Kasy oszczędności. Nadto pożyczył Biedermann drugie 90.000 złr. T e n k a p i t a ł b y ł b y w y s t a r c z y ł, g d y b y n i e g o r ą c z k a n a f t o w a. Jak dalece gorączka ta owładnęła wszystkich, świadczy okoliczność, że po pewnym wybuchu ropy, gdy Szczepanowski potrzebował kapitału na rozszerzenie kopalń, w przeciągu pół godziny złożono dlań we Lwowie 225.000 złr.

Szczepanowski oświadcza dalej, iż jedną z głównych przyczyn jego niepowodzenia w interesach, była jego delikatność uczuć, niegodna „geschäftsmana“.

Skutkiem udzielania zaliczek bez ekwiwalentu, udział jego w przedsiębiorstwach naftowych ciągle się zmniejszał, mimo iż dochody rosły, a ponadto i te zaliczki ciążyły na nim, bo je czerpał w kredycie, nieraz bardzo drogim. Niepraktyczność Szczepanowskiego uwydatniła się najlepiej w sprawie rafinerji w Peczeniżynie. Chwila była do założenia fabryki niefortunnie wybrana i warunki najniedogodniejsze. Przy zawieraniu kontraktów był tak nieoględny, że narażał się na różne przykre zawody. Otrząsł się z nich dopiero w 1888 roku, ale poniósł kroci owe straty.

W czasie wprowadzenia na targi fałszywego surowca rosyjsko-węgierskiego, co zagrażało ruiną przemysłowi naftowemu w Galicji, wybrano Szczepanowskiego posłem Mandat przyjął w nadziei, że odda w Wiedniu usługi nowemu krajowemu przemysłowi. Zapomniał jednak o tym pewniku, że ilekroć przemysłowiec wejdzie na drogę życia parlamentarnego, powinie mu się noga (?). Nie brakło mu też zawodów w każdym kierunku.

Wydajność szybów nie była taka, jak się spodziewano. Udział Szczepanowskiego coraz bardziej się zmniejszał, tak iż był raczej płatnym urzędnikiem, który miał 40.000 złr. rocznej pensji i pewien procent z dochodów, mimo, że udział jego wynosił 50 : 65 prc.

Po wycofaniu się Szczepanowskiego ze Słobody Rungurskiej miejsce jego zajęli przeróżni kapitaliści. W Słobodę i w destylarnię włożył Szczepanowski 900.000 złr., z której to kwoty 10 proc. było jego własnych. Dochodów nie było żadnych, bo dochody z ropy nie pokrywały wydatków puszczania w ruch destylarni. Szczepanowski motywuje to tem, że jako pierwszy pionier musiał doświadczenie drogo okupić. Na dowód tego przytacza Szcz. fakt, że ropa ze Słobody zawiera znaczną ilość parafiny. Nie umiano jej jednak oddzielać.

Wszystko składało się na to, aby pomysły Szczepanowskiego się nie powiodły, choć z drugiej strony jest on przekonany, że sprawa podniesienia przemysłu naftowego w Galicji na tem zyskała. Naftę musiano sprzedawać zagranicą i to sprzedawać tanio. Transport kosztował wiele, więc destylarnia traciła, ale mimo to wyrobiono nafcie galicyjskiej miejsce zbytu na zagranicznych rynkach. Dzisiaj destylarnie galicyjskie korzystają z jego doświadczeń.

Szukając ratunku wszędzie, bo wierzył zawsze, że w końcu przezwycięży trudności, rzucił się w różne spekulacyjne interesy ale i tu go los ciągle prześladował. Nie pozbył się łatwowierności przy zawieraniu spółek, w których wspólnicy byli wspólnikami tylko do zysków, a on sam ponosił tylko straty. Na takich też warunkach jął się kopania węgla w Dżurynie, naprzód na małą skalę i ostrożnie, potem coraz śmielej.

Gdy sprowadzony z Wiednia starszy radca górniczy Faul orzekł, że kopalnie te przedstawiają wielką wartość, jął się Szczepanowski raźniej pracy, wprowadził nowe systemy wiercenia i łożył na wielką eksploatację węgla. Wszystkie nadzieje zawiodły jednak. Woda utrudniała pracę, a pompowanie jej połączone było z olbrzymimi kosztami.

Na pytanie przewodniczącego oświadcza Szczepanowski, że włożył w Dżuryn 3 miljony guldenów, ale według orzeczenia znawców miało to przynieść zysk ogromny, mianowicie 30 do 40 miljonów czystego zysku po potrąceniu wszystkich kosztów produkcji w ciągu lat pięćdziesięciu.

Po przerwie oskarżony Szczepanowski oświadcza, że postanowił wystąpić ze wszystkich przedsiębiorstw naftowych i poświęcić się wyłącznie węglowym, oraz zakładaniu cukrowni we Wschodniej Galicji. Wszedł jako spólnik do cukrowni w Tłumaczu. Z powodu jego udziału w życiu parlamentarnem, odsunęli się odeń kapitaliści wiedeńscy, a przystąpili natomiast galicyjscy. Następnie przedstawia, że wkłady jego w kopalnie wynosiły około 3 miljonów. W roku 1895 zmusił go Zima do sprzedania Schodnicy, za którą otrzymał 1 miljon. Z tego pozostało mu 460 tysięcy, za co pokrył dług Kasy. Dziś kopalnie te warte są 15 miljonów, a główną rolę grają właśnie jego byłe szyby.

Na tem przerwano na dziś przesłuchanie Szczepanowskiego, który czuł się bardzo zmęczonym.

Następnie przesłuchiwano Jerzego Borkowskiego, byłego członka komisji rewizyjnej, który jednakowoż nie zeznaje nic nowego.

Na tem przerwano posiedzenie, odraczając rozprawę do jutra środy, do godziny 8 rano.

Ostatnia poczta.

Praga 10 października. Na odbytem w niedzielę posiedzeniu klubu feodalnej szlachty czeskiej, powzięto uchwały, zebrane w następującym komunikacie:

1) „Klub przyjmuje z radością do wiadomości uchwałę komitetu wykonawczego prawicy, w której stwierdzono nieustraszoność prawicy i pozytywny zamiar dążenia do urzeczywistnienia wspólnego programu. Klub oświadcza się z całą stanowczością za dalszem trwaniem tego stronnictwa, które ma stać się tarczą ochronną równouprawnienia ludów Austrji.

2) Klub widzi w zamiarze bezwarunkowego zniesienia rozporządzeń językowych, bez poprzedniego zadość uczynienia, ciężką krzywdę, wyrządzoną ludowi czeskiemu, a uchybienie zasadniczemu programowi klubu. Jestto także szkodliwe lekceważenie historycznych praw ziem czeskich, które to prawa ustawami zasadniczemi zostały zagwarantowane i których przeprowadzenia i urzeczywistnienia konserwatywna szlachta czeska domagać się będzie na równi z przedstawicielami czeskiego ludu.

Klub w połączeniu ze sprzymierzonemi stronnictwami odpierać będzie wszelkie pokuszenia przeciw tym prawom, a w szczególności domagać się będzie ustawowego określenia praw ludów i ich języków w duchu najzupełniejszego uprawnienia.

3) W myśl programu konserwatywnego dążyć będzie szlachta czeska do utworzenia rządu w duchu większości, po którym oczekuje utrwalenia programu prawicy i ochrony powagi większości na przyszłość.“

Praga 10 października. O zgromadzeniu czeskich mężów zaufania ogłoszono następujący komunikat:

Zgromadziło się 354 uczestników, między nimi 48 burmistrzów, 53 prezesów rad powiatowych, 56 posłów. Przewodniczył dr Podlipny, burmistrz Pragi.

Dr P a c a k skreślił pokrótce położenie i wniósł o przyjęcie rezolucyj, uchwalonych na sobotniem zebraniu posłów.

Dr E n g e l zabrał głos jako współreferent wniosku na złożenie mandatów. Po licznych przemówieniach uchwalono jednogłośnie rezolucję:

1) Zgromadzenie mężów zaufania narodowo-wolnomyślnego stronnictwa przyjmuje z uznaniem do wiadomości uchwały posłów o s t a n o w c z e j o p o z y c j i wobec rządu hr. Clary. Posłom pozostawia się wybór środków i taktyki.

2) Uznaje się konieczność zachowania solidarności prawicy, pod warunkiem przestrzegania zasady równouprawnienia i poleca się posłom, aby wspólną opozycję wszystkich stronnictw prawicy przeciw dzisiejszemu systemowi w jak najbardziej stanowczy sposób przeprowadzić się starali.

3) Mężowie zaufania upoważniają komitet wykonawczy do zorganizowania w odpowiedni sposób ruchu opozycyjnego wśród czeskiego ludu, przyczem wypowiada zdanie, że obowiązkiem jest władz autonomicznych i politycznych popierać posłów w ich opozycyjnem stanowisku.

4. Zgromadzenie mężów zaufania wypowiada zdanie, że współdziałanie wszystkich stronnictw i frakcyj politycznych w kraju, które uznają narodowy i prawno państwowy program czeski, jest w tej chwili niezbędnie potrzebne i poleca komitetowi wykonawczemu wdrożyć kroki, celem zespolenia wszystkich sił do obrony narodowych interesów“.

Przy końcu przemówił dr Pacak, podnosząc z uznaniem uchwały klubu feodalnej szlachty czeskiej. Zgromadzenie przyjęło przemówienie Pacaka grzmiącymi oklaskami.

Następnie uchwalono:

Zgromadzenie mężów zaufania przyjmuje do wiadomości, że posłowie stawiają narodowi mandaty do dyspozycji i poleca komitetowi wyko nawczemu, aby po rozważnem ocenieniu wszelkich okoliczności, sam zadecydował o chwili, w której złożenie mandatów faktycznie ma nastąpić.

Zgromadzenie wyraziło posłom nieograniczone zaufanie, po zem wybrano komitet wykonawczy przez aklamację. Do komitetu weszli posłowie: Józef Anyż, Gabrjel Błażek, dr Emanuel Engel, dr Józef Fořt, dr Edward Gregr, Prokop Gregr, dr Józef Herold, Wacław Janda, Herman Janda, Jan Kaftan, Wacław Nemec, dr Jan Podlipny, dr Wacław Skarda. Dr Kaicl nie brał udział w zgromadzeniu.

Uchwalono wydać manifest do ludu czeskiego, który ogłoszony zostanie po zniesieniu rozporządzeń językowych.

Praga 10 października. Według wydanego komunikatu odbyło się tu wczoraj posiedzenie komitetu wykonawczego wierno-konstytucyjnej wielkiej własności. Licznie zebrani członkowie zgromadzenia obradowali pod przewodnictwem hr. Oswalda Thuna nad obecną sytuacją polityczną.

Wiedeń 10 października. Przybyła tu dziś rano z Monachium królewska para rumuńska.

Budapeszt 10 października. Między wnioskami, które wpłynęły podczas wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych do prezydjum, znajduje się jeden, dotyczący zakupna w Genewie tego hotelu, w którym ś. p. cesarzowa i królowa przeżyła ostatnie dni swoje.

Petersburg dnia 10 października. *Tutejszy naczelny Wydział prasowy wniósł do senatu finlandzkiego o wdrożenie postępowania sądowego przeciw finlandzkiemu wydziałowi prasy, za pozwolenie rozszerzania szkodliwych książek w języku fińskim.*

Hawanna 10 października. Rząd amerykański zakazał wywieszania na całej Kubie flag hiszpańskich, nawet na hiszpańskich konsulatach. Władze hiszpańskie wniosły protest.

Wiedeń 10 października. **Arcyksiężna Stefanja poślubić ma radcę legacyjnego austr. węg. Emeryka Lonyaya.**

Wiedeń 10 października. Środowa *Wiener Zeitung* ogłosi zwołanie parlamentu na dzień 18. b. m.

Wiedeń 10 października. Hrabia Clary konferował dziś z wielu wybitnymi niemieckimi politykami, między innymi z Luegerem.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Praga 11 października. Dr Baxa, poseł sejmowy i oskarżyciel w procesie kutnahorskim, stara się ma o mandat posła do Rady państwa.

Wiedeń 11 października. **„Wiener Ztg" ogłosiła dziś patent cesarski, zwołujący Radę państwa na 18 października.**

Prezydent Fuchs rozesłał już zaproszenia do posłów na posiedzenie Izby, które się odbędzie 18 b. m. o godz. 11.

Wiedeń 11 października. Architekt Władysław Szadłowski mianowany został nauczycielem przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie.

Wiedeń 11 października. Za budapeszteńskimi dziennikami powtarzają tutejsze pisma pogłoskę, że arcyksiężna wdowa Stefanja wyjść ma za mąż za hr. Elemera Lonyay. Cesarz zgodzić się miał na to małżeństwo, pod warunkiem, że przedtem nastąpi upełnoletnienie arcyksiężniczki Elżbiety, i że arcyksiężna Stefanja zrezygnuje ze swoich praw, a w zamian dostać ma 100.000 złr. rocznie. Hr. Lonyay jest radcą legacyjnym przy austro-węgierskiej ambasadzie w Rzymie i liczy lat 36.

Wiedeń 11 października. Obydwie Izby Rady państwa odbędą 18 b. m. posiedzenie. Wszystkie kluby opozycyjne zwołane są na 16 b. m., a Koło polskie, jak wiadomo, na niedzielę 15 października b. m.

Wiedeń 11 października. Szef z gabinetu hr. Clary konferował dziś z posłami: Grabmayerem, Berksem, hr. Stürgh i drem Luegerem.

Wiedeń 11 października. Czescy posłowie na Morawach odbyli wczoraj zgromadzenie i uchwalili rezolucje zgodne z rezolucją posłów czeskich z Królestwa czeskiego. Charakterystyczny jest ustęp następujący rezolucji: „Jak dalece opozycja czeska w parlamencie będzie stopniowana, aż do najostateczniejszych granic, która to metoda w rozstrzygających kołach odniosła zwycięstwo, o tem rozstrzygnąć ma klub posłów czeskich".

Berlin 9 października. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach mało dają wiary pogłosce, jakoby konferencje Murawiewa z francuskim ministrem spraw zewn. Delcassé'm miały na celu utworzenie francusko-rosyjsko-hiszpańskiej koalicji. Uwagi godną jest natomiast podróż rosyjskiego ambasadora w Berlinie hr. Osten-Sacken do Paryża. Hr. Osten-Sacken miał niezawodnie zadanie poinformowania członków wyżej wspomnianej konferencji, w której osobiście także brał udział, o nastroju, jaki panuje w tutejszych kołach politycznych, mianowicie, iż Niemcy na wszelki wypadek postanowiły zachować wszelką neutralność.

Berlin 11 października. Podług depeszy, jaką otrzymuje berliński *Locallanzeiger* z Kopenhagi otrzymał pozwolenie wstąpienia do armji rosyjskiej książę Jan Orleański, który wykształcenie wojskowe odebrał w szkole duńskiej. Książę Jan ma 25 lat i jest synem księcia Chartres. W armji duńskiej miał już stopień kapitana.

Hannower 11-go października. Na porządku dziennym wczorajszych obrad kongresu socjalno-demokratycznego wniesiono dyskusję o tem „jakie stanowisko ma zająć partja socjalno-demokratyczna wobec rozłamu wewnętrznego w zapatrywaniach na zasadniczy program i taktykę." Referentem jest Bebel. Kwestja ta wyłoniła się z powodu, że Edward Bernstein, jeden z przewódców socjalistycznych wystąpił z ostrą krytyką przeciw teorji Marksa, a mianowicie przeciw jego doktrynie o katastrofach ekonomicznych i pauperyzmie. Program Bernsteina domaga się zerwania z rewolucyjnem programem dzisiejszej socjalnej demokracji.

Bernstein na kongres nie przybył, przebywa bowiem za granicą, gdzie schronił się przed więzieniem, które grozi mu w Niemczech. Wielu jednak jego zwolenników bierze udział w kongresie i ci mają zamiar ostro wystąpić przeciw konserwatywnym marksistom. Z początku był zamiar wykluczenia Bernsteina z partji i zamiaru tego jednak roztropnie zaniechano, ma on bowiem zbyt wielu zwolenników. Zresztą większość socjalnych demokratów nie zgadza się z terroryzmem odmiennych przekonań.

(Psuje się coś tedy w państwie duńskiem. — *Przyp. Red.*)

Wojna w Transwaalu.

Londyn 10 października. Potwierdza się wiadomość, że Boerowie zaprzestali wysuwać naprzód swoich pozycyj wojennych, nie wiadomo atoli, czy stało się to ze względów politycznych, czy wojskowych. W tym ostatnim wypadku Anglja zręczną dyplomacją umiała widocznie odwrócić grożące jej wielkie niebezpieczeństwo. Obiega tu pogłoska, że w rzeczywistości rząd Transwaalu wysłał był ultimatum. Jednakowoż Milner umiał przeprowadzić zwłokę w rozpoczęciu wojennych kroków. Zwołał on na naradę ministrów kraju Przylądka, którzy podobno stawili się na wezwanie w komplecie.

Wieści nadchodzące z Pretorji, potwierdzają wiadomość, według której garnizony angielskie mały również cofnąć się od granicy Natalu w głąb kraju. Joubert surowo przestrzega porządku, nie dozwalając rozpocząć kroków wojennych, póki Krüger nie wyda stosownego rozkazu.

Krüger sam zwleka jednakowoż z wydaniem ostatecznych rozkazów. Oddział żołnierzy niemieckich pomaszerował ku granicy. Na czele oddziału niesiono przystrojony sztandar z napisem: „Zatrzymamy się niewcześniej, jak pod Majubą!" Jak wiadomo, Anglicy ponieśli pod Majubą dotkliwą klęskę.

Amsterdam 11 października. Angielscy poddani republiki orańskiej zaczynają również emigrować, gdyż rząd dał im do poznania, iż w razie rozpoczęcia wojny zostaną wydaleni.

Londyn 11 października. Jenerał Buller udaje się ze swoim sztabem 14 b. m. do południowej Afryki.

Londyn 11 października. Biuro Reutera donosi, że Transwaal przysłał rządowi angielskiemu *ultimatum* wojenne.

Londyn 11 października. Portugalja w wojnie w Południowej Afryce nie weźmie żadnego udziału. Nie zmusza ją nawet do tego koalicja z Anglją. Anglja zażądała i Portugalja zgodziła się na zachowanie zupełnej przyjaznej neutralności bez specjalnego proklamowania swej neutralności.

Nadto zezwoliła na przemarsz wojsk angielskich przez terytorjum portugalskie, gdyż Transwaal nie jest uważanym za państwo podległe.

Londyn 9 października. Jest rzeczą niewątpliwą, iż po za kulisami toczą się znowu rokowania. Utrzymują tutaj, że pierwszy minister Natalu w tym celu wyjechał do Pretorji, ażeby spróbować ostatecznych środków, któreby może jeszcze skłoniły Krügera do przyjęcia żądań Anglji. Obawiają się jednak powszechnie, aby Krüger nie postawił za warunek Anglji, ażeby dopóki trwają rokowania wstrzymała dalsze wysyłania wojsk, na co naturalnie Anglja musi odpowiedzieć odmownie. W każdym razie W. Brytanja rozumie całą wagę obecnego położenia i czyni wszelkie przygotowania, potrzebne do mobilizacji armji i floty na daleko większą skalę, niż się tego do tej pory spodziewano, a to w tym celu, aby na wszelki wypadek mogła zapobiedz najbardziej niepomyślnym ewentualnościom.

Kolonja 11 października. *Kölnische Ztg* donosi z Johannesburga: Wzburzenie wśród ludności wzmaga się, a to zarówno wśród Boerów jak i wśród obcokrajowców, tak, że obawiać się należy wybuchu wojny domowej, pierwej, zanim wojna z nieprzyjacielem się rozpocznie. Zastój w interesach i brak pracy, czynią położenie groźnem. Wielu obcokrajowców opuściło rzeczpospolitą.

Petersburg 11 października. Dzienniki rosyjskie nietylko wyrażają swoje sympatje republice Transwaalskiej, ale wzywają wprost Rosję, aby przeszkodziła Anglji w podboju Boerów. *Moskowskija Wiedomosti* piszą: Anglja, śmiertelny wróg Rosji, zadaje w tej chwili gwałt małej afrykańskiej republice. Rosja nie powinna w tej chwili ograniczać się do platonicznych sympatyj, ale winna poczynić pozytywne kroki, aby Anglję powstrzymać. Na dalekim Wschodzie, w środkowej Azji i w Persji będzie Anglja na każdą represję bardzo wrażliwa; Rosja winna o tem w tej chwili pamiętać.

NADESŁANE.



Hodowla
prawdziwych **Herceńskich**
kanarków
dobrych śpiewaków sprowadzonych z gór św Andrzeja w Harcu, sprzedaje i wysyła pocztą na zamówienia od 5 fl. do 10 fl. za sztukę
Jan Szufa
w Krakowie, ul. Florjańska l. 47.

Błaga o litość!
nieszczęśliwa **staruszka** zostająca bez żadnych środków do utrzymania **prosząc o wspomożenie jej** jakim kolwiek **datkiem**, — ktore z grzeczności przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 1877

Handel Papieru
z obrotem przeszło 20.000 złr. rocznie, z powodu słabosci właściciela **do wydzierżawienia**. Wymagane znajomości fachowe i kaucja. — Zgłoszenia przyjmuje „W-ny Karol Breuer w Podgórzu, ul. Krakusa, dom własny. — Oferty nieuwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi. 3176 4 6

Dwór Raciborsko
przy Wieliczce, potrzebuje
EKONOMA
dla dwoch folwarków, którego żona byłaby równocześnie **klucznicą**, oraz 3202 3 3
KUCHARZA
bez rodziny. Przy podaniach wymaga się odpisów świadectw. — Podania nieuwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi.

Największy Wybór
i najtaniej poleca
DAMSKIE KRAWATY, ŻABOTY, RYSZE, WOALKI, PASKI, RĘKAWICZKI, 3150
GRZEBYCZKI, SZPILKI, AGRAFKI do fryzur, PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY
ANASTAZY FRONCZ, Kraków, Florjańska 17.

Sklepik chrześcijański
z maglą kołową i sprzedażą marek, jest każdego czasu **do odstąpienia.** — Ul. Grzegórzecka Nr. **10**. 3190 3 5

Rutynowany Buchhalter
i Administrator dóbr
poszukuje zajęcia we większem gospodarstwie wiejskiem w Zakładzie przemysłowym lub instytucji finansowej (Towarzystwo zaliczkowe, spółki produkcyjne handlowe i t. d.), ewentualnie jako **kierownik.**
Zgłoszenia przyjmie lub wiadomości bliższych udzieli Ajencja dzienników J. Hopcasa i Antoniny Salomonowej w Krakowie, — plac Marjacki Nr. 2. 3182 2 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 3139
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Papugi afrykańskie para młodych oraz kilka par ptaków, świetnie śpiewających, egzotycznych i 1 amerykański kardynal, wyborny śpiewak, bardzo tanio do pozbycia. Oglądać można od 3-6 po poł., u pani L. Misiołek ul. Zaciszo 6 I p. Wysyłki także pocztą. 3193

II. ptr. Kamienica
przy ul. Radziwiłłowskiej, po stronie południowej, tanio **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 12.000 fl.
Wiadomość: **Jan Strycharski,** w Krakowie. 3078 7 0

PANNA
posiadająca szkołę handlową, z ładnem pismem **poszukuje zajęcia biurowego**. Zgłoszenia pod adr.: „Zofja“ do działu inser. „Głosu Narodu“. 3191 3 3

Poszukuje się Pokoju
nieumeblowanego, z osobnem wejściem, z całkowitem utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie. Wiadomość pod adr.: „Pokoj poste restante Kraków“. 3211 2 3

Kamienica
dwupiętrowa
5 okien z frontu, z oficyną, jest pod przystępnymi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość **Pędzichów L. 8,** na parterze 3178

WODA ONDRZEJOWSKA
(„ANDERDORFSKA“)
Tegoroczna świeżo czerpana
jest stale do nabycia
w Głównym składzie
WODY ONDRZEJOWSKIEJ
Kraków, Jagiellońska 7,
oraz u poniżej wymienionych firm:

Edmund Klimek Handel Delikatesów w Rynku
G. Zawada „ „ „
Rehman & Hendrych Cukiernia w Sukiennicach
J. Kijak Kawiarnia w Rynku
A. Frass (J. Kosz) Handel korzeni ul. Grodzka
J. Zacharski Droguerja ul. Dietla 48
J. Kirchner Hotel Narodowy ul. Poselska
Park Krakowski Restauracja
J. Chociszewski Handel korzeni ul. Kopernika
W. Konopnicki „ „ „ Długa
Porzycki i Gawlas Destylarnia ul. Zwierzyniecka
Jan Mika Wola Justowska
Wilhelm Adamski Kawiarnia
Józef Pułczyński Handel korzenny 2297
E. Dymnicka Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.
W Podgórzu do nabycia w Restauracji Kolorosa w Rynku.

FEINSTES PEAU D'ESPAGNE PUDER u. PARFUM VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS
Do nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p. 1557
Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus, jun.**, Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telefon 8598.

Akademik
wydziału filozoficznego, **poszukuje lekcyj** (wszystkie przedmioty, a zwłaszcza niemiecki). — Łaskawe zgłoszenia do Działu Inseratowego „Głosu Narodu“ pod literami **„F. W“.** 3208 3 3

C. k. Sąd powiatowy w Mszanie Dolnej przyjmie zaraz
rutynowanego Pisarza
obeznanego z prasą autograficzną, płaca miesięczna 22 złr. 80 cent.
Zgłosić się pisemnie, z odpisami świadectw. 3207 3 3

Do sprzedania:
Garnitur mebli, mało używanych: **Kanapka, 6 foteli, stół**, oraz **Futro damskie** (lisy).
Ulica **Sobieskiego Nr. 19**, parter. 3201 3 3

KATHREINERA
Kneippowska kawa słodowa



68

Babciu i mnie też!

Znana od lat wielu jako najwyborniejszy dodatek do kawy zwyczajnej. — W cierpieniach nerwowych, sercowych, żołądkowych, niedokrwistości itd. przez lekarzy polecana. — Najulubieńszy napój kawowy u niezliczonych rodzin.

Panna inteligentna
łagodnego usposobienia, bez majątku, lecz nadzwyczaj pracowita, oszczędna i gospodarna, **życzyłaby sobie wyjść zamąż**, za człowieka uczciwego, na stałem stanowisku, od lat 35 do 50. Na anonimy nie odpowiada. Adres: „A. M. Swoboda, p. rest. poczta Podgórze, za okazaniem kwitu inserat.“ 3212

Buchalter
dobry praktyk, z egzaminem państwowym, **poszukuje zajęcia** w Krakowie — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. **3169.** 3 3

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca
W. HALSKI, Kraków
handel żelaza. 2919

Piękną Kamienicę
przy ul. Studenckiej, za dopłatą 35 000 złr., ma **do sprzedania** JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagiellońska 7. 3077 7 0

Dla Fotografów i Amatorów!
Sprzedam tanio z powodu wyjazdu za granicę: **aparaty, objektywy, tła, Fernando i t. d.**
JAWORSKI, Wielopole Nr. 7, I-sze piętro. 3222 2 2

WAŻNE
dla Włościan.
150 mórg
pysznego gruntu I-ej i II-ej klasy. — milę od Krakowa, przy stacji kolei,
do parcelacyi
po 10, 12, 15, 20 i więcej mórg, według życzenia, ma
Jan Strycharski
Kraków, Jagiellońska L. 7.
Wspaniałe położenie pod wille i ogrody. 3204

Skład Fortepianów
S. SŁOTWIŃSKIEGO
ul. Szewska l. 10, II ptr.
poleca Fortepiany nowe
od 300—600 złr. 3206



Wyborne, naturalne
WINA GRECKIE
AKCYJNEGO TOWARZYSTWA
„ACHAIA“
dla produkcji Win w Patras w Grecji.
SKŁAD GŁÓWNY
Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagielońska L. 7
POLECA:

Sławną Małwazję białą i czerwoną Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje . . . . Za butelkę złr. 2·50
Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Małwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . Za butelkę złr. 1·75
Małwazja biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru. Za but. złr. 1·75
Achajskie (suche) greckie Shery, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . . Za butelkę złr. 1·75
Glauces czerwone, słodkie . . Za butelkę złr. 1·50
Cipro czerwone słodkie wyborne Za butelkę złr. 1·50

Zupełnie białe jasne:
Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „á la Haut Sauternes“ w $1/2$ ltr but. 40 ct., $3/4$ ltr. but. 60 ct., 1 litr 80 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. złr. 70·—
Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct.. Hkltr. złr. 90·—.
Sect, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) butelka złr. 1, Hkltr. złr. 120.
Afrykańskie „Samos“
czerwone z b. przyjemn. smakiem i zapach. but. 85 ct.

Wina Austrjackie wystałe firmy Reisingera i Synów

„**Boxbeutel Steinwein**“ dzbanuszek . . . . zł. 1·—
„**Imperialmarke**“ białe i czerwone, butelka . . . . zł. 1·30
„**Goldmarke**“ białe i czerwone, butelka . . . . zł. 1·—

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie
poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie,: do chorągwi feretronów i ołtarza (Miary $^{75}/_{55}$ ctm). Serce Jezusa i Marji, Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — $^{1·60}/_{94}$ ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu), — $^{1·38}/_{84}$. Królowa od Serca Jezusowego.— $^{2·10}/_{1·20}$ Ecce Homo, cała figura.— N. P. Częstochowska na blasze z ramami dębowemi $^{125}/_{1}$ m. — Stacje drogi krzyżowej i t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie. 3181

FARBY olejne i akwarelowe szkolne i artystyczne
KASETKI z farbami kompletne
PRZYRZĄDY do malowań olejnych, akwarelowych, na terakocie, na porcelanie, na drzewie, na aksamicie i do napryskiwania

Reim i Spółka, Kraków Rynek 37, Linia A-B
polecają po cenach najtańszych:
Perfumy, Wodę kolońską, Mydła, Pudry, Wody toaletowe do włosów — Olejki i Pomady do włosów — Odol, Kalodont i inne środki do czyszczenia i konserwowania zębów, — Przybory do golenia — Środki kosmetyczne, Przybory toaletowe

Lakiery, Kremy i **Pasty** do czyszczenia i konserwowania kolorowych bucików
Artykuły gumowe i chirurgiczne do pielęgnacji chorych
Artykuły hygieniczne, **Papier** klosetowy
Przyrządy lekarskie

Płaszcze gumowe — Płachty nieprzemakalne | Kalosze rosyjskie — Pantofelki domowe | Podeszwy gumowe i wkładkowe do bucików

Pasy do maszyn, Nity i Sruby
Gurty i Węże parciane
Artykuły techniczne i gospodarcze
Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe

OLIWĘ DO MASZYN LECCERSKĄ
Oliwę kaukazką do maszyn rolniczych:
Nr. 1 złr. 28·—, Nr. 2 złr. 24·—, Nr. 3 złr. 22·—, Nr. 4 złr. 18·—,
OLIWĘ RZEPAKOWĄ 3132

Sinny kamień (Witryol miedzi) do bajcowania pszenicy
Cebulę morską na myszy polne i domowe — Kiełbasę zaprawianą na myszy
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie—Smarowidło do osi

Najmniejsza
książeczka do nabożeństwa
wysyła nakładem
Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30
pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką rożową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 3135

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½, 8 i 11½ koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

SER szwajcarski
kręgowy,
w najlepszych gatunkach,
sprzedaje 3120 5 6
Mleczarnia Księcia LUBOMIRSKIEGO
Przeworsk i Szczucin,
po cenach **65 ct. za kilo** pojedynczymi kręgami, — w ilości ponad 500 kilo po **60 ct.**, loco Przeworsk i Szczucin.

Wodociągi
tak w Krakowie jakoteż na prowincji urządza **pierwszy koncesjonowany instalator** 25 2
Karol Markus
Kraków, Szpitalna 18.
Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat, daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostaną.
Sprzedaje wszelkie części składowe **do wodociągów** z mosiądzu, ołowiu żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.**

Henryk Schwarz
założenia rok 1836.
Magazyn Towarów Bławatnych
i KONFEKCYI DAMSKIEJ
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 13,
Telefon Nr. 43
poleca na obecną porę roku: **Materjały na suknie i okrycia damskie** w jedwabiu i wełnie, Chustki, Pledy, Kołdry, Dywany, Chodniki, Firanki, Przykrycia na stoły i łóżka, Pończochy, Skarpetki i t. d.
Gotowe Okrycia. — Paletoty. — Kostjumy
Skład płótna, Bielizny stołowej i Szyrtingów.
Zamówienia na konfekcję damską przyjmuje Magazyn według modeli lub żurnali paryskich i berlińskich.
Próbki na żądanie opłatnie. 3035 3 5

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER
A. JACHIMSKIEGO
w Krakowie, ulica Grodzka L. 14 i 16
(założony w roku 1825).
Poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonow, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, z rękawki do polowania i t. d.
Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacje i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.
Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych 9 4 7 0
Przyjmuje futra pod gwarancją do przechowania przez lato.

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.

Cukiernia Zygmunta Majewskiego
dawniej **W. SCHMIDA**
w Krakowie, róg ul. Szewskiej i Plant
poleca 084
wszystkie wyroby w zakres **cukiernictwa** wchodzące **w jaknajlepszej jakości.**
Specjalny wyrób cukrów 1 złr. za pół kilo, herbatników 80 ct. za pół kilo, znakomitych na żołądek sucharków karlsbadzkich po 1 ct. sztuka. — Wysyłki uskutecznia odwrotną pocztą.

Istniejący od 28 lat
zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
pod firmą 1876 4 0
BRACIA TREMBECCY
przy ulicy Rakowickiej Nr. 7
podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tudzież utrzymuje **na składzie wielki wybór pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonywa szybko i starannie po najniższych cenach.

Smaczne obiady
tylko na maśle, kuchnia domowa polska po 50 cnt., w abonamencie najmniej 10-cio dniowym po 45 cnt. obiad. wydaje do domu *Pani Gnat ul. Mikołajska 4, III ptr.* 3244 1 5

Urządzenie
handlu korzennego sprzedaje tanio H. FUGLEWICZ Kraków, Florjańska 33. 3243

Poczta Wysowa
poszukuje **ekspedytora lub ekspedytorki** do samoistnego prowadzenia urzędu. 3250

Panna inteligentna
władająca językiem niemieckim, **poszukuje miejsca** kasjerki zaraz. — Zgłoszenia pod lit. L. Z. przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu". 3 51 1 3

Panna Służąca
znająca się na szyciu i gospodarstwie, **poszukuje posady.** Ulica Mikołajska Nr. 20, u Pani Chmielewskiej. 3245 1 3

Akademik I-go roku
z celującą maturą, **poszukuje lekcyj** w miejscu.
Łaskawe zgłoszenia: Kraków, poste restante „J. S." za okazaniem kwitu inseratowego. 3248 1 3

SAPOMENTHOL
(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)
nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny 70 ct., Słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.
Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6 ct.** na list przesyłkowy.
Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący** 2779 45 0

Zarząd szkółek leśnych i ogrodowych
Zassów pod Czarną
3173 3 0 poleca do kultur jesiennych:
sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące
po cenach najniższych. Katalogi opłatnie.

Koniak
Firmy CZUBA-DUROZIER & Cie w Promontor
w butelkach od 1 złr. 80 ct. do 3 złr. za butelkę
poleca
Skład Win Greckich
Kraków Jagiellońska 7.

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169
HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt	**„Familijnej"** bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt	**„Melange de Moskau"** w oryg. opak. najlepsz.	„ 2·50
1 funt	**„Imperial"** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„ 3·50
1 funt	**Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1·20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco każdej stacji 9 —

Herbata z Brodów.

Nawóz koński
w zamian za owies lub ziemniaki **do pozbycia.** Ul. Krowoderska l. 19, u właściciela. 3200

8.000 złr. wa.
na pierwszą hipotekę po banku krajowym, **jest potrzebne.** Wiadomość przyjmie przez grzeczność: *Stanisław Banaś*, skład piwa skawińskiego, Kraków, ulica Florjańska Nr. 20. 3242 1 6

Urząd pocztowy i telegraficzny
w Gdowie, przyjmie 3249
praktykanta.

Garnitur Mebli
salonowych, do sprzedania. Ulica Kapucyńska l. 7. Wiadomość u stróża. 3255 1 3

Do światłodrukni
3254 (Lichtdruckerei)
obeznanego z preparacją i drukiem poszukuje Zakład Towarz.
S. Orgelbranda Synów
w Warszawie.

Poszukuję pokoju
z meblami, niedużego, suchego, przy rodzinie katolickiej, spokojnej, niedaleko Kasy Oszczędności. Pożądanym byłby wikt. Zgłoszenia proszę zostawiać dla J. R. P. w Biurze inseratowem „Głosu Narodu" ul Jagiellońska 7. 3253

Rządca ekonom
w sile wieku, z chlubnemi świadectwami i z zachodniej Galicji, czynny, **poszukuje posady** kawalerskiej. — Adres: „H." poste restante Mościska. 3247 1 3

Wspaniała Kamienica
zbudowana przez pierwszorzędnych budowniczych, w pobliżu plant, z ogrodem, wolna od podatku jeszcze 11 lat, jest zaraz **do sprzedania.**
Wiadomość bliższa w sklepie F. Lubańskiego, **Rynek gł. L. 29.** 3252 1 3

Butelka znakom. **Porteru 9ct.**, wyb. **Piwa marc. 9** „
Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.
Wielki wybór wódek Polskich
z c. i k. uprzyw.
Zakł. fabr. w Tenczynku
poleca 3151
Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Wł. Limanowski
zegarmistrz
w Krakowie, Sukiennice Nr. 18
(od strony ulicy Szewskiej),
poleca zegarki znane z dobroci i dokładnego chodu
UWAGA: Posiada prawdziwe kolejowe zegarki **Roskopf patent. I. Qualitätt.** — Przyjmuje się wszelkie reperacje. 2984 7 10

Sprzedam Sklep
Przybory do krawieczyzny damskiej, dobrze się rentujący, na pierwszorzędnej ulicy we Lwowie, **lub przyjmę spólnika fachowca**, któryby samoistnie prowadził interes. Potrzebny kapitał 6.000 złr. Listy proszę adresować: **„Wilhelm" poste rest. Lwów.** 3154 4 5

Powróciwszy z kąpiel, **otwieram** z dniem 1-go października jak lat poprzednich, mój
Zakład Gimnastyki
salonowej, higienicznej, ortopedji, jakoteż i **lekcje szermierki** *w Krakowie, ulica Stolarska L. 15, I-sze piętro.* — Zgłoszenia przyjmuje każdego czasu
Aleksander Weiss
3075 5 0 kierownik zakładu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.